Rok 14. Lwów dnia 26. Maja 1891. Nr. 10.

Przedpłata wynosi
kwartalnie
dla Lwowa . . . . . 30 ct.
z odsełką do domu . 35 »
dla zamiejscowych . . . 40 »
za granicą . . . . . 50 »
Numer pojedynczy 6 ct.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przesyłać przekazem pocz.
pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

L. 8604.

Do redakcji czasopisma „Praca“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Józefa Daniluka.

W imieniu Jego cesarskiej Mości!

Ck. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§. 489 i 493 sp. k. i §. 37 u. pr. że treść artykułu umieszczonego w nr. 9. czasopisma „Praca“ z d. 12. maja 1891 pod napisem: „Przegląd — Biała“ zawiera znamiona występku z §. 300 uk. zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ck. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody: Autor inkryminowanego artykułu insynuuje ck. władzom parcjalność w sprawie robotników z kapitalistami i fabrykantami na szkodę pierwszych, a tem samem usiłuje wzbudzić wzgardę i nienawiść przeciw władzom panstwowym ze względu na ich urzędowanie co znamionuje występek z §. 300 uk.

Ck. sąd krajowy karny.

Lwów d. 16. maja 1891.

(Podpis nieczytelny.)

Widmo drożyzny.

„Kurjer lwowski“, jedyne z lwowskich pism codziennych, które broni od czasu do czasu biednych warstw ludności krajowej i nie zbywa żądań robotniczych błazeństwem lub denuncjacjami, przyniósł na same Zielone święta wiadomość o strasznem podrożeniu chleba. — Zwrócił on uwagę na grożące widmo drożyzny, szkoda tylko, że nie rozpatrzył tej sprawy z szerszego nieco stanowiska, ale poprzestał na zwróceniu się do piekarzy i do magistratu, żądając od nich usunięcia złego.

W kraju nędzarzy, jakim jest Galicja, sprawa ta dla mas robotniczych jest poprostu sprawą życia lub śmierci i dlatego przypatrzymy się temu widmu dokładniej.

Komu u nas zależy na tem, aby zboże było drogie? Ani robotnik, ani urzędnik, ani mieszczanin, ani drobny chłop nie chcą tego. — Zdawałoby się, że przecież chłop sam produkuje zboże, więc może on by chciał jego cenę podnieść. Ależ wiemy bardzo dobrze, że już koło połowy marca biedny chłop nie ma zboża, i musi je tak samo kupować, jak robotnik, albo po prostu kupuje bochenki chleba w najbliższem mieście.

Któż więc pragnie jak najwyższej ceny zboża? Oto najpierw *właściciel wielkiej posiadłości*, a potem spekulant zbożowy.

Dla pana na folwarku płacącego stałe podatki i stałą płacę roboczą swoim robotnikom rolnym, jest podniesienie cen zboża czystą wygraną, którą z przyjemnością zgarnia do kieszeni.

Gdy Ameryka zaczęła nam przysyłać tańszą pszenicę, nikt przeciw temu nie krzyczał. Tańsze zboże — tańszy chleb, czyli tańsze życie miał robotnik, urzędnik, mieszczanin, biedny chłop, jednem słowem: cały naród, z wyjątkiem szlachty, miał prawo odetchnąć wolniej. — Ale gdy szlachcie przyszły ciężkie czasy, potrafiła ona poruszyć wszystkie sprężyny, żeby tylko nie upaść. — *Wszyscy musieli jej dopomagać.* — Płace robocze spadły, granicę rumuńską i rossyjską zamknięto, aby tylko nie dopuścić do nas tańszego mięsa i zboża z innych krajów. Otwarto kredyt szlachcie, a pisma usłużne podawały codziennie po kilka planów „bardzo mądrych“, jakby to uratować upadające nasze folwarki.

Na tych wszystkich środkach i lamentach nikt inny nie zyskał jak tylko właśnie folwarki. Chleb podrożał, mięso podrożało, wszystkie wiktuały podrożały, dla naszych wyrobów Rumunia zamknęła przez zemstę swoją granicę. *Kraj cały ściśniętym został w kleszczach drożyzny*, i utrzymano folwarki przy życiu. Tak żyliśmy aż do ostatnich czasów.

Teraz grozi nam rzecz jeszcze straszniejsza. Oto Niemcy chcą zawrzeć z austrjackiem państwem ugodę handlową taką, aby nasze zboże i bydło miało wolny wstęp do Niemiec, a fabryczne wyroby niemieckie, aby mogły swobodniej do nas się dostać.

Zboże nasze będzie więc mieć kupców niemieckich, gdzie cena zboża jest znacznie wyższą niż u nas. — Któryż folwark będzie tak nierozumnym, aby zboże u nas sprzedać, gdy w Niemczech więcej będzie mógł dostać. Ceny więc nasze zrównają się z niemieckimi i będziemy i my musieli więcej zapłacić; a za to — za . . . to *przyjdą tanie fabryczne wyroby niemieckie i zabiją nasze fabryki i większe warstaty.* Któż więc w Galicji dobrze na tem wyjdzie? *Folwarki i spekulanci zbożowi.* Cały kraj, prócz nich, na tem straci.

I gdybyśmy mieli w kraju choć troszeczkę rozumniejsze (niechby już byli źli, żeby tylko nie byli tak ograniczeni!) dziennikarstwo, gdybyśmy mieli posłów z miast, umiejących na prawdę bronić interesów miast, tobyśmy nie powinni dopuścić do takiej nędzy, jaką dziś w Galicji mamy. — Takich dzienników i takich posłów nie dużo . . . . . i dlatego musimy ze związanymi rękami patrzeć, jak zbliża się do nas straszne widmo drożyzny.

Zboże galicyjskie wywieziono do innych krajów, a obce z powodu cła jest drogiem. Wskutek tego *kilka wielkich młynów zastanowić chce robotę.* Ceny zboża podskoczyły prawie o 50 procent. *Spekulanci zbożowi robią złote interesy.* Piekarzom biedniejszym nie chcą dawać mąki na kredyt, ani większych partji mąki sprzedawać.

Dlatego też nietylko piekarz Kalb „żartobliwie“ (zamiast 22 żąda 26 ct.) ceny na rynku stawia, ale u piekarza Barańskiego kosztował chleb w marcu 16 ct., a przed kilku dniami 21 ct., u Toma w lutym 26, w marcu 28, a teraz 40 ct., w piekarni parowej kosztował dawniej 14 a dziś 21 ct.

A wiecie co się dzieje *z najlichszym czarnym chlebem, kupowanym przez robotników?* Baran, piekarztego chleba, nawet już jednego bochenka po zielonych świętach na targ nie wywiózł i mówi, że mu się nie opłaca interes!

A chleb ten był najtańszy (10 ct.) i spożywali go sami biedacy.

I nietylko chleb podrożał.

Funt wieprzowiny płacony dawniej po 26 ct. obecnie kosztuje 32 ct., wszystkie gatunki mięsa podrożały a najbardziej podskoczyło w cenie najtańsze mięso z młodych bydląt (»chablency«) bo dawniej kosztowało 15 ct. a dzisiaj 22 ct.!

Mąka podrożała na funcie o 2 do 4 ct. — Poniżej podajemy różnice cen lwowskich młynów:

Za centnar płacono złr.

	Styczeń	28. Lutego	30. Marca	8. Kwietnia	30. Kwietnia	8. Maja	14. Maja	19. Maja
Mąka pszenna Nr. 0.	17·—	17·60	17·90	18·50	19·50	20·10	21·10	22·60
„ „ Nr. 9.	10·90	11·50	11·80	12·40	13·60	14·40	15·60	16·60
Mąka żytna Nr. II.	10·80	11·20	11·20	11·50	12·50	13·10	14·—	14·80
„ „ Nr. III.	7·50	7·90	7·90	8·20	9·20	9·70	10·60	10·40

W ogóle wszystkie wiktuały podniosły się w cenie.

Co ma począć robotnik, który zarabia dla siebie i dla rodziny 3 lub 4 złr. tygodniowo? Jaką straszną będzie nędza tych ludzi, jeżeli z 50 ct. dziennego zarobku przyjdzie się wydać na sam chleb zamiast 20 ct. 30? *Mięsa ten człowiek chyba nigdy widzieć nawet nie będzie!*

A takich robotników w kraju są setki tysięcy. — Ci staną wprost nad przepaścią

najokropniejszej nędzy. — A człowiek zarabiający 1 lub nawet 2 zł. dziennie będzie musiał ze swoją rodziną do ostateczności się ograniczyć, odmówić sobie wszelkich przyjemności, gorzej mieszkać, gorzej ubierać się, gorzej jednem słowem żyć, żeby tylko koniec z końcem związać.

To jest początek klęski całego kraju!

Tu nie pomoże magistrat lub piekarze. Rozumie się, że gdyby piekarze chcieli spekulować na głodzie mas, to magistrat powinien temu zapobiedz i stanąć ostro w obronie ludu, ale czyż wszyscy piekarze i rzeźnicy należą do „ringów“ (czyli zmów majsterskich) o których pisze »Kurjer«?

Są tu i inne, społeczne przyczyny, a rzeczą posłów z miast sprawę tę publicznie podnieść.

Dlatego wzywamy szanownego posła miasta Lwowa, dr. Karola Lewakowskiego, aby się tą sprawą zajął i stanął na czele legalnej agitacji, celem usunięcia grożącego całemu krajowi nieszczęściu.

Wszak w Szwajcarji, gdy chciano obłożyć cłem mięso i zboże, cały naród publicznie protestował przeciw temu na niezliczonych zgromadzeniach, to też do ceł takich przyjść nie mogło.

Żyjemy w państwie konstytucyjnem, użyjmyż tej konstytucji, abyśmy przynajmniej nie ginęli z głodu jak muchy.

Blagierom galicyjskiej prasy.

(Dokończenie.)

W poprzednich dwóch artykułach przedstawiliśmy najpierw zdania i głosy współczesnych ze sławnym sejmem 4-letnim i z konstytucją 3 maja, a następnie wykazaliśmy jak mało ta głośna konstytucja zadowolniła te słuszne żądania, jakie naród (bo szlachta była tylko jego maleńką cząstką), politycznie konający, dla ulżenia swej doli stawiał.

Przypatrzmy się teraz, jak się sumienni i dzielni patrjoci o tej konstytucji wyrażają.

Kołątaj, którego nasi szerokogębni krzykacze z galicyjskiej prasy annektują jako swojego, mówi w dziele swojem: „O ustanowieniu i upadku konstytucji 3. maja“ Tom I. str. 24, że „prawa miastom nadane zawierały nierównie mniej swobód, niż dawne ich przywileje«.

Sławny historyk polski, Joachim Lelewel, temi słowy ocenia dobrodziejstwa konstytucji dla chłopów.

„Konstytucja 3. maja nic dla chłopów nie zrobiła, ani im własności, ani praw, ani wolności, wprost nie zapewniła, jeno tylko obiecała w przyszłości!

W dziełku pt. „Wspomnienia z r. 1788 po 1792«. czytamy: »Samąż nawet konstytucję 3. maja i inne ustawy z nią łącznie przez sejm uchwalone, uważano jako wypadki tymczasowe, przygotowując etylko umysły do wyższej doli dla całej społeczności«.

Bolesław Limanowski nie zachwyca się wcale konstytucją 3. maja, a o łaskach jej dla chłopów tak mówi: »Słowa (konstytucji 3. maja): pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stosowały się właściwie tylko do tych włościan, dziedzice których chcieli dla nich coś zrobić. Pod opiekę bowiem prawa i rządu, można przyjmować tylko to, co jest określone«. — (»Przegląd społeczny« z r. 1886. str. 407.)

Ten sam pisarz, którego wszyscy za najgorętszego patrjotę uważają, przytacza i głosy nnych Polaków o konstytucji 3. maja.

I tak autor „Listu odpowiedniego“ pisze: „Zdaniem mojem artykuł IV. o chłopach włościanach jest prawdziwą plamą w ustawie 3. maja, plamą, która wiele ujmuje z piękności tego nieporównanego dzieła“.

M. Kubrakiewicz w r. 1833 w broszurze pt. „Uwagi nad konstytut. 3. maja 1791 co do prawa własności gruntu“, tak tę ustawę ocenia:

„Arystokracja lękając się zniesienia przywilejów, zatwierdziła wydarcie włościańskich gruntów, aby tym sposobem prawo do pańszczyzny nie na samych tylko chwiejących się przywilejach, lecz zarazem na prawie własności oparła...

Zaiste żaden nawet najdzikszy despota nie mógłby z samowłasności swojej zrobić większego nadużycia! Otóż to były szlachetne uczucia stanu szlacheckiego, oto była Rzeczpospolita polska“! (»Przegl. Społ.« 411)

Jan Nepomucen Janowski, założyciel Towarzystwa demokratycznego, bezsprzeczny patrjota, pisze w r. 1841: „każdy poczciwie myślący, prędzej czy później przyznać musi, że ten akt (konstytucja) uświęcając starą względem ludu niesprawiedliwość, i tym sposobem po staremu tłumiąc siły narodowe, zgotował Polsce srogi los niewoli, którego i liberalniejszy od szlachty Kościuszko nie umiał odwrócić“.

Janowski przytacza satyrę biskupa Krasickiego na sejm 4-letni:

Chcesz wiedzieć, co są dzisiaj zgromadzone stany?
Ja ci słowem odpowiem, żo tu są organy,
Gdzie każdy klawisz tknięty, swą powinność czyni,
Organistą zaś na nich—teraz Lucchesini.

A Lucchesini to był poseł króla pruskiego, który rządził wówczas w Polsce jak szara gęś.

Lud warszawski wcale się tak konstytucją 3. maja nie rozkoszował, jak to usiłują przedstawiać.

W dniu tym „o godzinie 10. wieczór wszystkie w Warszawie ulice dały się widzieć nadzwyczaj ciche i spokojne“. (Patrz dzieło pt. „O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3. maja.“ Lwów 1793 T. I. R. 6. str. 160.)

Wiktor Heltman, sławny demokrata z r. 1878 i patrjota, także na lep blagierów galicyjskich i innych nie poszedł, ale w r. 1837 w piśmie zatytułowanem: „*Półśrodki*“: Konstytucja 3. maja 1791 roku“ pisze:

„Prawo 3. maja, które miało społeczny porządek naprawić, potrzebne siły do zrzucenia obcej przemocy wywołać, węgielną odrodzenia ojczyzny być podstawą, stało się grobowym jej kamieniem. Długo stojący na nim napis: umiarkowanie i mądrość, zatrzeć powinniśmy — napisać: *niedołężność i nie rozum*“.

Co na te silne słowa wielkiego patrjoty powiedzą nasi blagierzy z dzienników i broszurek, puszczanych dla otumanienia nieszczęśliwych naszych chłopów?

Nie mamy tu zamiaru ich przekonywać, bo pisarczykowie ci za miskę soczewicy gotowi sprzedać wszystko, nawet poczucie prawdy; piszemy to dla naszych towarzyszy, aby wiedzieli co mają sądzić o sumienności pewnej części galicyjskiej prasy.

My socjaliści nawet nie mamy potrzeby szeroko rozwodzić się nad tem, czem była konstytucja 3. maja roku 1791.

Powiemy tylko krótko, że gdyby ona była choć w dziesiątej części zrobiła to, co zrobiła wielka rewolucja francuska, to w sejmie galicyjskim nie siedziałoby dziś $^1/_5$ szlachty, a koło polskie w Wiedniu także by inaczej wyglądało.

Szlachta ustąpiłaby miejsca przemysłowi i handlowi, a kraj nasz mógłby się także liczyć do Europy.

Tak się nie stało i dlatego żyjemy w G a l i c j i, w stosunkach azjatyckich, o których nie będę się rozpisywał aby nie poruszyć ołówka ck. prokuratora.

Żegota.

Płaca robocza i czas roboczy.

To, co robotnik od swego pracodawcy w postaci płacy roboczej otrzymuje, nie jest należnością za *pracę* tylko za *siłę roboczą*.

Ludzie mający w tem interes, aby przedstawić kapitał i pracę jako dwa ciała o je dnej duszy i jednem sercu, nie rozróżniają naturalnie pracy od siły roboczej; jaki mistrz od ekonomji politycznej w rodzaju Bismarka głosi naprzykład, że zmniejszony dzień roboczy musi zmniejszyć płacę roboczą; bardzo prosta rzecz: jeśli za 12-to godzinną pracę otrzymuje robotnik 2 zł. 40 ct. to za 10-cio godzinną otrzyma tylko 2 zł.

W rzeczywistości rzecz się ma naturalnie inaczej. — Oto stoi kapitalista, dobrze odżywiony, z pogodnem obliczem, z rękami w kieszeniach, u drzwi swej fabryki i dzwoni talarami; zdala stoi robotnik ze skurczonym żołądkiem, w podartem odzieniu, rzucając na gmach fabryczny ponure spojrzenia.

Robotnik pragnąłby pracować, aby chleb zarobić, a ponieważ ludzki geniusz wynalazł tyle doskonałych maszyn i urządzeń dla ułatwienia pracy i zwiększenia tysiąckrotnie jej wydajności, więc wcale by nie trzeba było wielkiego wysiłku, aby miał dosyć, aż nadto. Ale niestety maszyny te i wszystkie rzeczy niezbędne do pracy, jak surowe materjały, nie są do jego rozporządzenia; one należą do owego dobrze odżywionego jegomościa o pogodnem obliczu. Ruchem ręki zaprasza on robotnika do siebie. Jemu bowiem nie zdały się wszystkie maszyny na nic, jeśli robotnik do niego nie przyjdzie. Posiadał on dużą szkatułę pełną złotej monety, ale ponieważ pragnął mieć jeszcze więcej, a nie wyleziono jeszcze sposobu, aby sztuki złota mnożyły się bez niczyjej pracy, więc postanowił założyć tym kapitałem fabrykę i rozumował sobie w ten sposób:

Kupię ja sobie maszyny, najmę zabudowania, sprowadzę surowego materjału i wszystkiego, co do porządnej — dajmy na to — przędzalni potrzebne. Zatem przyjdą robotnicy, którzy potrzebują chleba i dlatego muszą pracować, ja zaś im powiem: dobrze, dam wam tyle, ile do życia potrzebujecie, wy zaś będziecie mi za to przy moich maszynach pracowali; wszystko, co z rąk waszych wyjdzie, będzie należało do mnie. Interes jego przytem wygląda następująco: zapłaciwszy za materjały, maszyny itd. i płacę roboczą, odbiera on sobie za gotowy produkt wszystkie te koszta i naturalnie wiele n a d to: ta zwyżka, n a d w a r t o ś c i ą zwana wpływa do jego kieszeni i oto rzeczywiście marzenie fabrykanta się spełniło —dukaty pomnożyły się.

Tak więc mają się rzeczy, gdy dwaj ci ludzie naprzeciw siebie stoją.

Otóż przychodzi robotnik do kapitalisty i zapytuje go, czyby u niego nie znalazł zajęcia. Kapitalista jest zadowolony i proponuje mu, że będzie tyle płacił, iżby sobie chleba, kartofli, co święto trochę mięsa, co dwa lata nowe ubranie na tandecie mógł kupić i mieszkanie opłacić. Robotnik znajduje, że to ma-

ło, ale kapitalista, który jest ludzkim i idealnie myślącym człowiekiem, odpowiada mu: »Trudno, bracie, jeśli nie chcesz — przymusić cię przecież nie mogę, jestem sam wrogiem wszelkiego przymusu i wolnomyślnym mężem, ale za te pieniądze dostanę codzień dziesięciu robotników, jeśli tylko zechcę".

Robotnik ogląda się i widzi, jak w rzeczy samej od wsi ciągną całe gromady wygłodzonych i obdartych, nędznych i zapadłych postaci, które wszędzie już roboty szukały i z radością wezmą ją tylko za kąt w piwnicy do spoczynku i za garnek kartofli do napełnienia żołądka. Ci sprzedadzą swoją siłę roboczą jeszcze taniej niż on, ci zadowolnią się jeszcze mniejszą zapłatą, i w strachu oto przyjmuje nasz robotnik warunki, które mu kapitalista ofiarował.

Teraz interes ubity, zaczyna się wypełnienie umowy. Robotnik wędruje do fabryki i póki się może na nogach utrzymać — musi pracować. Ma się rozumieć! Wszak kapitalista kupił jego siłę roboczą i płaci co do grosza, należy ona zatem do niego i wolno mu z nią robić, co mu się żywnie podoba. Im zaś dłużej czynną jest siła robocza, tem większa nadwartość, tem większy zysk fabrykanta!

Dlatego to widzimy, że wszędzie, gdzie się zaczyna kapitalistyczny sposób produkcji, czas roboczy wydłuża się nadmiernie. Dawniej, przy naturalnej gospodarce, kiedy kapitalista nie zakupował siły roboczej, bo każdy człowiek miał możność dostać narzędzia do pracy, kiedy więc robotnik był panem samego siebie, urządzał on się naturalnie w ten sposób, aby praca dostarczała mu niezbędnych środków do życia, a oprócz tego zostawiała mu wolny czas na przyjemności życiowe.

Pierwszy maja.

W Austrji święto robotnicze wypadło w ogóle bardzo imponująco. Mimo rozmaitych przestróg i obkrojeń programu przez władze, w samym Wiedniu odbyło się dnia 1. maja przed południem przeszło 50 zgromadzeń na których panował tłok nadzwyczajny. Ogólna liczba biorących udział w tych zgromadzeniach wynosiła około 50.000 ludzi. Po obiedzie w Praterze zjawiło się dwa razy tyle robotników gdyż pewna część fabryk i warstaty kolejowe uwolniły od południa swoich robotników, których, w celu przypodobania się rządowi, zmusiły do południa pracować. Wielki festyn ludowy o tyle różnił się od zeszłorocznego, że nie skonsygnowano wcale wojska i że oprócz robotników wzięło w nim udział wiele publiczności. Przy spiewach i pogawędce rychło zbiegł czas, a o godz. 7. wszyscy w najlepszym porządku wrócili do miasta. W Wiedniu świątkowało 90% robotników — reszta pod groźbą utraty miejsca, a często pod strażą wojskową musiała pracować; aby zaś okazać solidarność z świątkującymi, oddali oni pieniądze w dniu tym zarobione na zapomogi dla tych, którzy z powodu 1. maja zostali z pracy wydaleni.

We wszystkich prowincjach austrjackich święto odbyło się z godnością, przy ogólnym niemal udziale robotników. W bardzo nielicznych tylko miejscowościach pociągnęło święcenie przykre skutki za sobą. W Warnsdorf, Jägerndorf, Marburg i Bielsku-Białej nie przypuszczono świątkujących do pracy.

W Warnsdorf uderzyła prócz tego żandarmerja na grupę robotników białą bronią i zraniła 4 osoby, z których jedną ciężko. — Za podanie bliższych szczegółów o tym fakcie skonfiskowano pismo „Maibotte", nie chcąc się na ten sam los narażać, ograniczyć się musimy na tej notatce.

Na Węgrzech mimo stanowczego zakazu rządu w bardzo wielu miejscowościach robotnicy w dniu 1. maja do pracy się nie stawili. Za udział w święceniu robotniczego święta wydaliły liczne fabryki żelaza wielu robotników. Fabrykanci zawiązali kartel, fabryki przez kilka dni stały.

W Niemczech, Anglji i Szwajcarji obchodzono święto robotnicze w niedzielę 3. maja w sposób imponujący.

We Francji, gdzie zeszłego roku, wbrew oczekiwaniom święto robotnicze przeszło niepostrzeżenie, w tym roku było ono imponującem, pomimo, że towarzyszyły mu smutne zajścia robotników z policją. Drakońskie zarządzenia panującego tamże ministra Konstansa, spowodowały śmierć kilku ofiar. W Paryżu obok olbrzymiej demonstrancji grup socjalistycznych liczących 10.000 uczestników, garść anarchistów postanowiła prowokować policję; padło wiele strzałów rewolwerowych od których wielu ludzi odniosło obrażenia. W Fournies, małej mieścinie tkackiej, rozdrażnili fabrykanci robotników plakatami, wydrwiwującemi solidarność robotniczą; na domiar nieszczęścia zarządził prefekt obsadzenie dwoma bataljonami piechoty placu targowego. Kiedy spokojni robotnicy zbliżyli się w pochodzie do owego placu, wojsko poczęło ich wypierać. Posypały się kamienie i salwy karabinowe; 14 osób pomiędzy temi kobiety i dzieci zabito na miejscu! Wypadki podobne zdarzają się często nietylko we Francji, rzadkiem jednak jest to, że w izbie deputowanych całe zajście obszernie zostało przedyskutowanem, że podniesiono publiczną „skargę zamordowanych przeciw mordercom", że nie wiele brakowało a byłoby przyszło po upadku ministerstwa. Konstans musiał siebie i podwładnych swoich uniewinniać.

Rząd sam przyznaje, że dzień w którym polała się krew niewinnych obywateli był dniem nieszczęścia i sromu i pod tem wrażeniem zapewniano nawet »że obowiązkiem republiki jest stanąć na czele kwestji socjalnej, aby okazać, że jest nietylko państwem wolności, ale także braterstwa«. Jakkolwiek do frazesów tych wielkiej wagi przywiązywać nie myślimy, to bądź co bądź były one wypowiedziane.

Rada municypalna Paryża postanowiła, wyrazić rządowi z powodu tych wypadków żal i oświadczenie, że dzieci i wdowy po poległych będą kosztem miasta wychowywane i utrzymywane. Prawie równocześnie postanowiły komisje parlamentarne przedstawić Izbie projekt ustawy o 10-godzinnym maksymalnym dniu roboczym dla industrji i 8-godzinnym dla górników.

W Belgji święto 1. maja obchodzonem było z całym blaskiem. Pochody demonstracyjne odbyły się we wszystkich miastach, zgromadzenia olbrzymie dają miarę do jakiego stopnia lud ten energiczny pragnie i dobija się prawa powszechnego głosowania. Obraz ten jednak zbladł wobec strajku o którym w zeszłym numerze wspomnieliśmy. Wobec tego, że większość deputowanych oświadczyła skłonność do zaprowadzenia powszechnego głosowania, zdecydowała Jeneralna rada robotnicza zawezwać robotników do podjęcia robót. Pomimo to strajkuje jeszcze 40.000 górników, domagających się 8 godzinnego dnia roboczego.

Szczegółowych sprawozdań z poszczególnych krajów i miast podawać nam niepodobna wobec szczupłości naszego pisma; zaznaczamy więc w końcu ogólnie, że w całej Europie święto nasze obchodzone było poważnie i imponująco. Zbytecznem byłoby dodawać, że Ameryka i w tym względzie nie pozostała w tyle.

Strajk drukarzy we Wiedniu.

Strajkujący drukarze mają do zwalczenia wiele trudności. Zgromadzenia ich władze rozwiązują, porozumienia mężów zaufania strejkujących robotników utrudniają, a miejsca zebrania poddane są ścisłemu nadzorowi policyjnemu. Stowarzyszenie zecerów zostało, na skutek denuncjacji pewnej garstki niesolidarnych członków, którzy donieśli policji, że fundusze stowarzyszenia mają być na zapomogi dla strejkujących użyte — rozwiązanem. Śledztwo wykaże całą bezzasadność powyższej denuncjacji, inspirowanej przez pewną część niesumiennych pryncypałów, którzy każdego chwytają się środka, aby sparaliżować dążności robotników.

Wielu właścicieli drukarń wskutek trwałości strajku, zwątpiło już w możność przełamania tegoż i coraz częstszemi są głosy oburzenia na tych, którzy nierozsądnym uporem, robotników do strajku popchnęli. Niektórzy pryncypałowie, których zarządcy i »dyrektorowie« — najczęściej byli krzykacze, którzy się dawniej za szczerych socjalistów podawali, a przynajmniej uchodzili za „dobrych kolegów" — zapewnili, że w razie wybuchu strejku, bardzo mała tylko liczba robotników pracę opuści — dziś żałują, że zapewnieniom swoich „dyrektorów" dali posłuch.

Rokowań w celu porozumienia ze strony robotników nie przedsiębrano. Doniesienia, że w poszczególnych zakładach bez zezwolenia władz przemysłowych w niedziele i nocami się pracuje, i to przeważnie uczniami, nie odniosły żadnego skutku. Jak również nie odniosła skutku skarga wystosowana do ministra finansów, z powodu, że drukarnia państwowa, która nie mogąc podołać rządowym robotom oddawała takowe do zakładów prywatnych, obecnie drukuje dzienniki kapitalistyczne i druki prywatne. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych odkomenderowała wszystkich, którzy przed rozpoczęciem służby kolejowej, cokolwiek drukarstwa »powąchali« do drukarń, — i teraz rozmaici „portjerzy", »konduktorzy« itp., którzy przez szereg lat zapomnieli często jak się wziąć do tego, udają zecerów i maszynistów.

Mimo to usposobienie jest najlepsze, a organizacja wzorowa. Jakie zaś jest poczucie solidarności dość powiedzieć, że wydawcy pism tygodniowych, którzy koniecznie pragnęli wydać na czas numera, udawali się do Preszburga, Lipska, ba, nawet do Berlina i Drezdna. nigdzie jednak dzielni robotnicy nie przyłożyli ręki do konkurencji z walczącymi braćmi wiedeńskimi.

Solidarność i organizacja drukarzy dolnoaustrjackich winna być wzorem dla wszystkich robotników austrjackich, a szczególnie dla robotników naszych, którzy pod tym względem bardzo są upośledzeni.

W sprawie przyjmowania w drukarni rządowej druków prywatnych, wniósł p. Pernerstorfer interpalację w Radzie państwa.

Zjazd austr. socjalnej-demokracji.

Towarzysze!

Więcej niż dwa lata upłynęło od ostatniego zjazdu socjalnej-demokracji austrjackiej w Hainfeld. W kongresie tym przyszło do wymiany zdań i ustanowienia pewnego programu organizacyjnego i agitacyjnego dla stronnictwa.

Od tego czasu wzrosło stronnictwo do rozmiarów przewyższających o wiele nasze oczekiwania. Stało się ono dziś tem, czem nie było pierwej; mianowicie stało się stronnictwo nasze obrazem i wyrazem dążeń proletarjatu austrjackiego.

Z wzrostem i rozszerzeniem naszego stronnictwa, wzrosły też i nasze potrzeby, a między towarzyszami coraz pogłębia się przekonanie, że sprawa nasza jest na czasie, i że okazuje się konieczność, wykonaną pracę przeglądnąć, zająć odpowiednie dzisiejszym stosunkom politycznym stanowisko i wypracować plan na najbliższą przyszłość.

Jak wiadomo, zamierzano już na Wielkanoc tego roku zwołać zjazd stronnictwa naszego, stanęły temu na przeszkodzie jednakże wybory do Rady państwa, w których jak wiadomo stronnictwo brało po raz pierwszy czynny udział.

Dziś wzywamy Was, towarzysze całej Austrji

na Zjazd austrjackiej socjalnej demokracji

na dzień 28., 29. i 30. czerwca br.

Stosunki nasze polityczne zniewalają nas zjazd ten ograniczyć na osoby imiennie zaproszone, dlatego zwracamy się do Was towarzysze, abyście zgłoszenia *nadsyłali do którejkolwiek z podpisanych redakcyj do dnia 7go czerwca br.*

Miejsce zjazdu oznaczone będzie na kartach legitymacyjnych, które w czas będą rozesłane.

Co do porządku dziennego, sądzimy, że zjazd sam jedynie kompetentnym jest, takowy ułożyć.

Projektujemy taki porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności stronnictwa od zjazdu Hainfeldzkiego.
2. Stanowisko i cel organizacji zawodowej w Austrji.
3. Domaganie się powszechnego równego i bezpośredniego prawa głosowania.
4. Sprawy majowe.
5. Postęp tzw. »Socjalnych spraw«.
6. Międzynarodowy zjazd socjalistów w Brukseli 1891 r., narodowa i międzynarodowa ustawowa ochrona pracy.
7. Organizacja i czasopisma stronnictwa.

Towarzysze! wymieniliśmy tylko sprawy najbardziej piekące, a mimo to jakże szeroki i wyczerpujący tworzą one program.

Austrjacka socjalna-demokracja zdobyła sobie poczestne miejsce w szeregach walczących o prawa proletarjatu, pozyskała ona miłość i zaufanie roboczego ludu.

Ona powiedzie nas w bój, aż do końca.

Niech żyje socjalna-demokracja!

Z braterskiem pozdrowieniem: Wydawnictwa: Arbeiterstimme, Arbeiter-Zeitung, Arbeiterwille, Delnickie Listy, Freigeist, Heslo, Hlas Lidu, Praca, Rownost, Robotnik, Socjalni Demokrat, Volksfreund, Volkspresse.

PRZEGLĄD.

— **Wiedeń.** Na dzień 28. i 29. czerwca zwołanym został do Wiednia zjazd austrjackich robotników krawieckich z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie delegatów o położeniu krawców i krawczyń. 2) Organizacja i agitacja. 3) Organ fachowy. 4) Ustawodawstwo ochronne. 5) Różności. Program ten na wniosek kolegów prowincjonalnych lub samego zjazdu uledz może zmianom. Zgłoszenia i listy nadsyłać należy pod adresem: Piotr Neururer, Wien, IV., Dannhausergasse nr. 9.

— W warstacie przyborów do palenia Waltera we Wiedniu Mallardgasse 19, zastanowiło 12 robotników pracę z powodu złego obchodzenia się z nimi ze strony syna majsterskiego.

— Z powodu, że skromne żądania postawione przez wiedeńskich szczotkarzy i pędzlarzy przez pewną liczbę małych majstrów zostały odrzucone, nastąpił strajk około 70 robotników. Proszą oni o pomoc i o nie przyjmowanie zajęcia w Wiedniu przez czas trwania strajku.

— Zjazd austrjacko-węgierskich robotników budowlanych odbędzie się w dniu św. Piotra i Pawła w Wiedniu. Zgłoszenia do 20. czerwca do »Oesterreichische Bauarbeiter-Zeitung« Neulerchenfeld, Gaullachergasse nr. 15. w Wiedniu.

— **Znaim.** Robotnicy malarscy firmy S. Steidl w Znaimie wypowiedzieli 10. bm. robotę z powodu, że wzbraniano się z pracowni tej usunąć denuncjanta.

— **Insbruk.** Strajk stolarzy który tu jeszcze zeszłego miesiąca wybuchł, trwa dalej i zbliża się do zupełnego zwycięztwa robotników. 19 majstrów najznaczniejszych przyjęło już żądania robotników, mimo to reszta stoi oporem. Między strajkującymi usposobienie dobre i solidarność niezłomna. Stolarzy austrjackich uprasza się o pomoc materjalną i wstrzymanie przyjazdu do Insbruku.

BUDAPESZT. Wskutek udziału w święcie majowem wielu jeszcze robotników metalu pozostaje bez zajęcia. Robotników tego zawodu, a w szczególności formerów przestrzegamy przed udawaniem się do Budapesztu za pracą.

Wszystkie pisma robotnicze, zwłaszcza słowiańskie, uprasza się o powtórzenie tego ostrzeżenia.

Różności.

Jan Czernichowski, szewc przy ulicy Piekarskiej l. 16. mimo, że jest majstrem, roboty własnej nie ma, ale bierze takową z większych pracowni, aby zaś na tem mieć jak największy zysk, każe pracującemu u siebie robotnikowi i chłopcom robić od ½ do 6 rano do 10 w nocy—a więc 16 i pół godziny!

W pracowni tej podawany jest również wikt — nie godny tej nazwy.

— Majster szewski, Schuler, przy ul. Chorążczyzny, wkłada praktykantom swoim naukę literalnie kopytem do głowy. Niedawno uderzył chłopca kopytem w głowę tak silnie, że tenże krwią się oblał.

Karol Völker, znany tutejszy złotnik i były przełożony korporacji, zmarł we Lwowie 17. bm. Zmarły był człowiekiem zacnym który pracujących u siebie robotników traktował zawsze z uprzejmością i bez zawiści a potrzebnym zawsze przychodził z chętną pomocą. Cześć jego uczciwej pamięci.

— **Powiatowa** (zamiejska) **kasa chorych** we Lwowie. Na walnem zgromadzeniu, które się odbyło 10. bm pod przewodnictwem Jul. Wanga, odczytał p. Józef Krzyżanowski sprawozdanie za r. 1890. Przychody wynosiły 3668, wydatki 3267 zł. (zasiłki dla chorych 1213.50, wynagrodzenia lekarzy 603. leki 495, administracja 954 zł.) Majątek kasy wynosi 625 zł., a dochody rb. nie są obciążone żadnemi zaległościami rozchodowemi. Członków liczyła kasa 825 (812 mężczyzn i 13 kobiet). Latem wzrasta ta cyfra do 1200. Najwięcej robotników zajętych jest przy kamieniołomach, potem idą stolarze, mielniki, kowale, stali robotnicy przy kolejach Rolnych i leśnych jest zaledwo 42. Wypadków choroby było 222 (dni 3062) śmierci 2. Na influencę chorowało 15. Na 100 przypadało 27 chorych. Jeden chory kosztował przeciętnie 10.76, a dziennie 79 ct. Do zarządu zostali wybrani: Jul. Wang przewodniczącym, Józef Krzyżanowski zastępcą jego, a członkami Leop. Baczewski, Stan. Fanti, Mich. Pank, Józ. Rosicki, Jan Kertz, Eman Wlach i Bern. Teller. Instytucja jest wzorowo prowadzona.

— **Ks. Liechtenstein** tworzy z chrześcijańskich socjalistów i antysemitów samodzielny klub pod nazwą „swobodne zjednoczenie".

Odpowiedzi redakcji.

Autorowi wiersza z prowincji. Zwracacie się ze szczerymi słowami do pisma, które jest na żołdzie majsterskim. Gdybyście zapłacili dobrze temu pismu np. za inserat jak to robi bank hipoteczny lub krakowskie szlacheckie towarzystwo ubezpieczeń, to zdołalibyście prędzej wzruszyć sumienia tych zaprzedańców sprawy robotniczej.— „Praca" do nich temi słowami nie przemówi.

Towarzyszom S. K. i Z. B. na prowincji. Wszelkie pieniądze należy odsyłać pod adresem J. Daniluk ul. Batorego 28. Przy tej sposobności prosimy gorąco towarzyszy o wyrównanie rachunków, bo nasze wydatki nie czekają, a wszelkie agitacje i demonstracje bez pieniędzy nie mogą się obejść. — Wiemy że towarzysze nie opływacie w dostatkach, ale i my tu „mecenasów" niemamy.

Z drukarni Polskiej ul. Sobieskiego l. 28.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.